Nr. 117. Lwów — Niedziela dnia 22 Maja. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Zielone Świątki | Izajasza Pror. — Jutro: Pon. Ziel. Św. | Szymona
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 4 m. 20, Zachód „ „ 7 m. 34
Długość dnia godzin 15 minut 14. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zapowiedź reform w Król. Polskiem.

Petersburskie dzienniki donoszą, że rząd powołał „specyalną komisyę" dla zastanowienia się, czy można w Królestwie Polskiem wprowadzić wybieralne rady miejskie i czy sądy gminne, w których w Rosyi przeważnie tylko sfery inteligentne brały w nich udział? Powołanie takiej komisyi bynajmniej jeszcze nie oznacza, że rząd na seryo uznaje konieczność takich reform. Nieraz prace takich komisyi mają jedynie ze-oretyczną wartość; wiersz w Rosyi przedsięwzięte są takie roboty ze względów taktycznych, a gdy owe względy przeminą, wówczas wypracowania komisyjne składają się do archiwum. Jednakże tym razem prasa rosyjska tak się gorliwie zajmuje sprawą, powierzoną „specyalnej komisyi", iż widocznie wierzy w poważne jej traktowanie przez ministeryum. Ogromna większość dzienników gorąco przemawia za projektowaną reformą, a tylko grupa pism polakożerczych, jak *Swiet* i *Moskiewskie Wiedomosti*, nazywa zwolenników takiej zmiany rewolucyonistami, pracującymi nad zgubą Rosyi. Na skinienie cenzury polemika ta może ustać odrazu, a po jakimś czasie wszyscy zapomną, że taka sprawa poruszona; i znowu będzie cisza aż do nowej potrzeby. Bywało tak już nieraz. Wszelako — kto wie! — może naprawdę rząd zamierza dać mieszkańcom Królestwa możność stanowienia o sobie w sprawach domowych małego znaczenia. Dlatego musimy przedstawić, o co tu chodzi.

W całej rdzennej Rosyi i we wszystkich ziemiach zawojowanych przez nią, miasta rządzą się według jednego statutu, nadanego pierwotnie przez Aleksandra II, a zmienionego potem przez jego syna. Zmiana ta była znacznem uszczupleniem samorządu, zawsze jednak pozostało go tyle, że są wybieralne rady i z ich łona wybierani burmistrze, oraz ich doradzcy, czyli stali referenci, z których każdy zarządza jakim jednym działem gospodarki miejskiej. Głosować na radnych mogą tylko właściciele domów lub kupcy, a zatem osoby opłacające podatki wyższych stopni. Wybrani przez taką radę członkowie stałego zarządu muszą być zatwierdzeni przez gubernatora, burmistrzów zaś zatwierdza minister spraw wewnętrznych. Przeciw każdej zgoła uchwale rady może gubernator założyć protest i nie dopuścić do jej wykonania zanim w ostatecznej instancyi nie zawyrokuje ministeryum. Słowem, rada urzęduje swobodnie, dopóki spełnia każde polecenie administracyi państwowej, jest to więc samorząd w granicach pozornych, zawsze jednak przynosi on mieszkańcom pożytek, ponieważ radni wrażliwsi są na wszelkie miejskie potrzeby, niż zarządy biurokratyczne.

Tak jest zgoła wszędzie pod panowaniem rosyjskiem, nawet w Azyi Środkowej i na Kaukazie, nawet na Litwie, Wołyniu, Podolu i w Kijowszczyźnie. Wyjątek stanowi tylko Królestwo Polskie. W niem znajduje się 109 miast, a w każdem z nich zarządza rząd mianowanych przez rząd burmistrzów, najczęściej wojskowych, lub czynowników politycznych. Do pomocy im rząd wyznacza kilku obywateli, których obowiązki głosem jedynie doradczym. Wzywać ich na naradę jest prawem, ale nie obowiązkiem burmistrza. Wolno mu rządzić arbitralnie, spełniając tylko rozkazy gubernatora i ministra. Budżet układa magistrat, złożony z czynowników, o tyle nie państwowych, że nie od rządu, lecz od miasta otrzymują pensyę i emeryturę.

Otóż zaprojektowano nadać miastom w Królestwie Polskiem statut miejski, obowiązujący w Rosyi. Odrazu wynurzyło się pytanie: czy rada wybieralna, złożona z osób, między którymi nie wszystkie będą wybornie władały językiem rosyjskim, będzie mogła obradować po polsku? Naprzykład na Litwie lub na Wołyniu nie wolno radnym odzywać się inaczej jak po rosyjsku. W guberniach nadbałtyckich protokoły są spisywane po niemiecku i rosyjsku, a radnym wolno mówić po niemiecku, rosyjsku lub łotysku. Na Kaukazie i w miastach zakaspijskich radni przemawiają swoim językiem, a protokoły są pisane po rosyjsku.

Taka sama kwestya językowa wynurzyła się co do zamierzonej reformy sądów gminnych. Są to chłopskie sądy, które nie korzystają z rządu, a załatwiają drobne sprawy karne i cywilne. Kilka sąsiednich wsi stanowi jedną gminę, która wybiera ławników i sędziego. Urzędowanie odbywa się w dni targowe, kiedy się chłopi zjeżdżają na jarmark. W zasadzie cały trybunał powinien się składać z chłopów umiejących czytać, a zamianowany przez rząd pisarz prowadzi po rosyjsku protokół i odbiera paragrafy. Lecz w praktyce się okazało, że bez udziału osób wykształconych takie sądy są absolutnie niemożliwe. Pozwolono tedy wybierać na sędziów obywateli ziemskich podług wskazówki naczelnika powiatu. W regulaminie powiedziano, że rozprawy mogą się toczyć w miejscowem narzeczu, a protokół i orzeczenie muszą być pisane. Miejscowe narzecze — to znaczy język chłopski; czysty polski jest w zasadzie wykluczony. Otóż te sądy [illegible] lecz ławnicy większością głosów, a ci pojmują sprawiedliwość tak, jak im nakazują ich sąsiedzkie stosunki. Trzeba więc owe sądy polepszyć przez wprowadzenie do nich osób wykształconych, rozumiejących lud, a przecie nie zainteresowanych. Ale w takim razie trzeba się zgodzić na rozprawy w języku polskim. Czy jest więc to możliwe?

Otóż tę wielką zagadkę, od której zależy zarówno wprowadzenie rad miejskich, jak reforma sądów gminnych, ma rozwiązać „komisya specyalna". W sprawie tej zabrał głos w *Nowem Wremieniu* profesor Spasowicz, przemawiając bardzo dosadnie za dopuszczeniem języka polskiego. Przeciwko niemu wystąpili korespondenci z Królestwa Polskiego do pism rosyjskich i tak powstał spór, w którym szala zdań coraz bardziej się przechyla na stronę dopuszczalności naszego języka. Wypowiedziano przy tej sposobności dużo uczciwych myśli, ale także dużo zdań, natchnionych nienawiścią i etyką hakatystyczną. Zapewne jednak rząd nic nie postanowi aż do końca wojny z Japonią.

Zbrojenie się Anglii.

Przedstawiony kilka dni temu izbie gmin budżet angielski zawiera znaczne kwoty na powiększenie zbrojności w samej Anglii i w jej koloniach, zwłaszcza zaś w Indych. Ponieważ jednak jest niedobór z powodu ostatniej wojny transwaalskiej, przeto rząd na pokrycie militarnych wydatków zaprojektował powiększenie opłat od artykułów spożywczych. Zaprotestowała przeciwko temu liberalna opozycya, a jej wódz, p. Campbell-Bannermann wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby przerobił cały budżet, wykreślił z niego wydatki na powiększenie zbrojności, a nie podwyższał podatków konsumcyjnych. Rząd znalazł się w trudnem położeniu. Pozycya jego była już dawno zachwiana, tracił zwolenników, lada dzień mógł się znaleźć w mniejszości, już nawet parę razy był przegłosowany, ale pozwalał sobie lekceważyć ten fakt. Gdyby jednak nie otrzymał budżetu, musiałby ustąpić. Otóż w takiej trudnej chwili wykonał zręczny manewr, którym od razu zdobył znaczną większość. Mianowicie wniósł do izby projekt ustawy bardzo korzystnej dla szynkarzy. W Anglii istnieje przepis, podług którego rady hrabskie, czyli po naszemu powiatowe, mają prawo co lat parę rewidować spisy istniejących szynków i wskazywać, które szynki są zbyteczne i muszą być natychmiast zamknięte. Właściciel szynku, skazanego na zamknięcie, nie otrzymywał żadnej indemnizacyi, był więc człowiekiem skrzywdzonym na majątku, a może nieraz zrujnowanym. Zwolennicy bezwzględnej trzeźwości zamykali szynki w niektórych powiatach z prawdziwie sekciarską gorliwością. Otóż rząd niespodziewanie wystąpił z nowelą do ustawy o szynkach tej treści, że rada hrabska musi wypłacić indemnizacyę właścicielowi zamkniętego szynku, a wysokość indemnizacyi będzie zawsze określana wspólnie przez radę hrabską i stowarzyszenie szynkarzy, w razie zaś sporu rozstrzygnie ministeryum spraw wewnętrznych. Oczywiście, taka nowela znacznie utrudni zamykanie szynków, a ich właścicielom zapewni dostateczne wynagrodzenie. Szynkarzom więc chodzi o to, aby u steru trwał rząd, który obmyślił taką korzystną dla nich nowelę i żeby on ją przeprowadził. Wiadomo zaś, że wybory do izby gmin robią w Anglii przeważnie szynkarze; stronnictwo, które ich pozyskało sobie, prawie zawsze zwycięża. Skoro tedy rząd wystąpił z taką nowelą, wnet się okazało, że ma on znowu sporą większość, bo mianowicie wynoszącą 84 głosów. Tak się zabezpieczywszy, stoczył budżetową walkę z opozycyą i odniósł zwycięstwo: uchwalono militarne kredyty i powiększenie podatków konsumcyjnych.

Przy tej sposobności rząd oświadczył, że część militarnych kredytów będzie użyta na zabezpieczenie samej Anglii od inwazyi nieprzyjacielskiej. Po przeprowadzonej już reorganizacyi milicyi dość jest na to wojska, ale brak jeszcze wszelkiego rodzaju uzbrojeń, które muszą być wykonane na nieprzewidziany wypadek. Tu p. Balfour wyrzekł frazes, który już się stał wszędzie stereotypowym: „Nasze stosunki z wszystkiemi państwami są wyborne, ale kto chce pokoju, powinien być przygotowany do wojny". Flota otrzyma tylko dwa nowe pancerniki, ale za to armia indyjska będzie znacznie powiększona, otrzyma lepsze działa, nowe karabiny, a nadto na północnej granicy muszą powstać twierdze i koleje strategiczne.

Otóż ta część projektów militarnych szczególnie zaniepokoiła deputowanych. Zapytano ministrów, czy nie grozi co ze strony Rosyi z powodu wyprawy do Tybetu i czy cel tej wyprawy znany jest Chinom, jako państwu zwierzchniczemu nad dalaj-lamą? Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych tak odpowiedział: „Sądzę, że z naszym sąsiadem w Azyi środkowej żyjemy w przyjaźnych stosunkach, ale jednocześnie sądzę, że byłoby skończonem głupstwem polegać na przyjaźnych uczuciach, a nie być dostatecznie przygotowanym na wszelkie ewentualności. Żaden naród nie robi tego, więc też i my trzymamy się powszechnie przyjętej metody. Co do Tybetu, prowadzimy z tym krajem wojnę: zanim więc mieczem nie osiągniemy tego, co nam potrzebne, kwestya ta w żadnej formie nie powinna być tu poruszana, bo to nam może zaszkodzić".

Tak tedy parlament nie otrzymał od rządu żadnych wyjaśnień, a pomimo tego przyjął budżet w pierwszem czytaniu. Stało się to wyraźnie z łaski noweli o szynkarzach.

Mieszkania dla kawalerów.

Niedający się już zaspokoić drogą miłosierdzia i dobroczynności wzrost nędzy w wielkich miastach, zmusił społeczeństwa do obejrzenia się za skuteczniejszemi sposobami walki z tym materyalnie i moralnie krocie istnień ludzkich rujnującym molochem.

Mniemanie, że jako złe konieczne nędza u jednych objawiać się musi równolegle do wzrostu dobrobytu i tworzenia się bogactwa u innych, ustępuje poglądowi, iż niedolę ową przeważnie sprowadza pijaństwo, lenistwo, nierządność i brak oszczędności — wszystko przyczyny, których usunięcie zależy w wielkiej części od stopnia uświadomienia, w pozostałej zaś od dobrej woli sfer, z pośród których rekrutują się ofiary.

Zgodnie z powyższem zapatrywaniem w nowszych czasach na polu tem zaczęto stosować metodę środków zapobiegawczych. Szerzenie wiadomości o sposobach zachowania zdrowia, Kasy pożyczkowo oszczędnościowe i Spółki ekonomiczne, przeznaczone dla ludności niezamożnej — owe czynniki, zmierzające do uodpornienia jednostki w walce o byt, skuteczną pomoc znajdują w usiłowaniach uspołeczniania wielkomiejskiego proletaryatu przez zdrowe i czyste mieszkania. Zadaniu temu odpowiadać miały liczne domy, specyalnie wznoszone i odpowiednio urządzane przez zarobkowe i dobroczynne instytucye, jakie potworzono w całym cywilizowanym świecie.

Ostatni sposób moralnego i fizycznego uzdrawiania mas wykazał jednak pewną lukę, znacznie ową pracę kulturalną utrudniającą.

W Anglii, lat temu dwanaście, na okoliczność tę pierwszy zwrócił uwagę lord Rowton. Wychodząc z założenia, że w pracy nad szeszerzeniem kultury rozpoczęte przez szkołę zadanie znajduje przerwę w porze, kiedy wrażliwość jednostki na ujemne wpływy zewnętrzne jest najsilniejsza, t. j. w wieku młodzieńczym i w czasie aż do założenia własnej rodziny, wielkoduszny magnat ów milionowe przeznaczył środki na utworzenie domowych ognisk dla ludzi bezżennych, t. zw. „Rowton-Houses".

Domy te, otaczając mieszkańców swoich atmosferą pewnego dobrobytu za niewielkie pieniądze, dają im możność ugruntować się w zamiłowaniu do porządku i czystości, ażeby w taki sposób uszlachetnione obyczaje następnie przeszczepić mogli na własne rodziny.

Próba udała się nadspodziewanie dobrze, a w kilka lat później dobry przykład Anglii naśladowały Włochy w stopniu doskonalszym.

Za inicyatywą i jako siostrzana instytucya medyolańskiego „Unione Cooperativa di Milano", w roku 1902 powstaje w Medyolanie „Albergo Popolare" — hotel ludowy.

Przeznaczony na pomieszczenie 520 bezżennych wyłącznie mężczyzn, zakład ten mieści się na jednej z bocznych ulic handlowej dzielnicy miasta i zajmuje wielopiętrowy, wielkością swoją imponujący dom narożny, którego wygląd zewnętrzny — przy całej prostocie form architektonicznych — nie jest pozbawiony cech monumentalności i z góry zdaje się uprzedzać o publicznem przeznaczeniu gmachu.

Przy układaniu programu nowej tej instytucyi usunięto wszelkie pierwiastki dobroczynne, jako nie licujące z godnością przyszłych jej lokatorów — ludzi zdolnych zarobić na swoje utrzymanie, lecz istnienie jej oparto na wypróbowanych podwalinach wzajemności i samopomocy, oraz bardzo umiarkowanej opłacie za otrzymywane tam hygieniczne mieszkanie, zdrowy posiłek dla ciała, strawę dla ducha i godziwą wreszcie rozrywkę.

W urządzeniu zakładu nie szczędzono starań i pieniędzy, ażeby odpowiadał on nietylko praktycznym zadaniom, dla jakich przedewszystkiem utworzono go, lecz stał się również krzewicielem dobrych obyczajów. W tym celu zaopatrzono go we wszelkie urządzenia i sposoby, jakie w naszych czasach komfort bez zbytku dać może.

Daleki od krępowania swobody osobistej, regulamin ułatwia stosunki wspólnego pod jednym dachem pożycia kilkuset osób, a idealne zaiste czystość i porządek — w stosunkach włoskich rzecz niezwykła — chlubne dają świadectwo obyczajom mieszkańców „Albergo Popolare".

Budowla składa się z wysokich suteren, parteru i pięciu pięter. Na parterze mieszczą się: obszerny przedsionek, kasa, loża odźwiernego, mieszkanie intendenta i pomieszczenia ogólnego użytku: sala do rozmowy i popisów muzycznych, dwie jadalnie wraz z przygotowalnią potraw, oraz sala do palenia tytoniu. Kondygnacya suterenowa obejmuje kąpiele wannowe, natryskowe i t. zw. „lavapiedi", t. j. do mycia nóg; tuż obok znajdują się wzorowo urządzone pralnie, umożliwiające upranie i wysuszenie bielizny w ciągu jednej nocy, oraz pracownie do naprawy odzieży i obuwia.

Piętra zajmują wielkie sale, z których każda podzielona jest na dwa szeregi maleńkich pokoików, wychodzących na wspólny dla nich korytarz. Ściany działowe między pokoikami tymi nie dochodzą do sufitu na odległość pół metra, a to dla prawidłowszej wentylacyi i łatwiejszego ogrzania powietrza zapomocą pary. Umeblowanie każdej celi składa się z żelaznego łóżka o materacach siatkowo-sprężynowym i włosianym, poduszki i kołdry, taboretu, wieszaka na odzież i lampki elektrycznej; dostęp dla światła i powietrza ułatwiają rozsuwane ku górze okna, znajdujące się w każdem pomieszczeniu.

W ciągu dnia sypialnie pozostają dla mieszkańców zamknięte, a na skład zapasowej odzieży i bielizny urządzono oddzielną przechowalnię, zaopatrzoną w szeregi szafek pod zamknięciem kluczami, w zachowaniu pensyonarzów pozostającymi. Opisany obraz uzupełniają wzorowo urządzone umywalnie z ciepłą i zimną wodą, oraz miejsca ustępowe, na każdem piętrze się znajdujące.

Na nieograniczonej wysokości kapitał zakładowy składają się udziały po sto lirów (98 koron) każdy; dywidenda nie może przenosić 5% rocznie, a okazać się mogąca zwyżka ma być przeznaczona na powiększenie kapitału rezerwowego.

Słusznie chlubią się Włosi swą nową instytucyą, zowiąc ją ważnym krokiem ku rozwiązaniu kwestyi socyalnej.

Sławny socyolog niemiecki, profesor Brentano, uzasadniając potrzebę utworzenia takiego hotelu ludowego w Monachium, mówi: „Jeżeli pragniecie oszczędzić wydatków na szpitale, przytułki i więzienia, zakładajcie domy podobne do „Rowton-Houses" i „Albergo Popolare", gdyż one skutecznie przeciwdziałają demoralizującemu wpływowi szynków — oraz tak dla ciała i ducha szkodliwemu przeludnieniu izb ubogiej ludności mieszkającej „kątem".

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Paryż 21 maja. Japońska ambasada podaje do wiadomości sprawozdanie admirała Togo, w którem powiedziano, że w chwili, gdy pancernik „Hatsuse" dnia 15 b. m. tonął, pojawiła się rosyjska flotylla z 16 torpedowcami, została jednak przez japońskie krążowniki odparta. Japońskie okręty uratowały kontradmirała Nashiwę i kapitana Nakao oraz 300 ludzi z załogi pancernika „Hatsase".

Niuczwang 21 maja. Przybyły tu goniec donosi, że 19 maja wieczorem widziano ze wzgórza „Turm" leżącego o 10 mil (angielskich) na północ od Kaiczu, flotę japońską, która ostrzeliwała wybrzeża na 25 milowej przestrzeni. Japoński oddział udał się na kilka mil w głąb kraju i zniszczył linię kolejową na przestrzeni 4 mil; przytem otoczono oddział prowiantowy. Wozy i zwierzęta oddano krajowcom, którzy eskortowali ten oddział. Następnie oddział japoński wsiadł na okręty i flota japońska odpłynęła. Przypuszczają powszechnie, że wylądowanie to miało tylko na celu zatajenie ruchów wojsk japońskich w innej okolicy.

Tokio 21 maja. Urzędownie donoszą, że Rosyanie w bitwie pod Kinczu, mieli 16 dział szybko strzelnych. Wojsko rosyjskie składało się z 5 go, 14-go i 16 go pułku strzelców, które na polu bitwy zostawiły 30 oficerów i żołnierzy. Ogólne straty Rosyan wynosić mają wedle doniesień 300 ludzi.

Czifu 21 maja. Wedle prywatnych depesz japońskich, oprócz zniszczonych okrętów ja-

---

8)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Moda była również despotyczną jak dzisiaj i wcale się często zmieniała. Oprócz mód ogólnych były także mody familijne, stanowiące własność pewnych wielkich rodów, a przebijające się w barwach i szczegółach kroju ubrań. Prawie każda wielka rodzina miała swój sposób ubierania się, tak, że członków jej już zdaleka łatwo można było od innych przechodniów odróżnić. W Polsce mówiono: „poznać pana po cholewach"; w średniowiecznych Włoszech pończochy były ulubionem znamieniem przynależności do pewnego rodu. Jedni nosili naprzykład na prawej nodze czerwoną, na lewej do połowy niebieską pończochę, inni mieli lewą nogę ubraną w czarne i białe kratki, a prawą w czerwone i niebieskie pasy.

Podobnie jak w ubiorach zbytek objawiał się w jedzeniu, w ucztach urządzanych przy każdej sposobności, przy chrzcie, przy ślubie, przy pogrzebowej stypie. Zazwyczaj jadano dwa razy na dzień: z rana i o czwartej popołudniu. Chleb pszeniczny głównem był ludu pożywieniem, a Siena w przeciwieństwie do Florencyi nie słynęła z dobrego pieczywa. Zamożniejsze klasy jadały na obiad jak dzisiaj: zupę, mięso wołowe, wieprzowinę, ptatwo; uboższe dużo fasoli, kaszy hreczanej, a i kasztany stanowiły niemałą część pożywienia.

Jedzono łyżkami, widelce dopiero później w XIV wieku weszły w życie. Giovanni Masso w swej historyi Piacenzy daje nam „menu" mieszczańskich domów w r. 1388. Powiada on, że zamożniejsi mieszkańcy świetnie tam żyją. Przed obiadem pije się dużo białego i czerwonego wina i zjada cukrowe konfekty. Na pierwsze danie przynoszą na stół potrawę z kapłona, albo sztukę mięsa z przyprawami z migdałów, cukru i innych dobrych rzeczy. Pieczyste bywa stosowne do pory roku: kurczęta, bażanty, kuropatwy, zające, sarnina. Po umyciu rąk wstają wprawdzie od stołu, ale dalej piją rozmaite wina i jedzą konfekty i owoce.

Bologna „la grossa" słynęła już wówczas z dobrego jedzenia, a dużo później w XVI wieku unosił się jeden z tamtejszych studentów medycyny nad bolońskiemi kiełbasami, bo pełen zachwytu błogosławi ich wynalazcę i całuje ową cnotliwą rękę, która je robiła. (Benedetto chi ne fu l'inventore, io baccio e adoro quelle virtuose mani!)

Do potraw używano dużo korzeni: imbieru, szafranu, goździków, gorczycy, muszkatelowych gałek, pieprzu, a przedewszystkiem czosnek był w modzie. Jeden z włoskich kulinarnych pisarzy powiada, że madonnę Laurę, piękną przyjaciółkę Petrarki, czuć było czosnkiem, a nieszczęśliwa Francesca da Rimini zapach cebuli po sobie pozostawiała.

Szynki winne „taberny" albo „caupony" ważną w życiu miejskiem odgrywały rolę i zastępowały dzisiejsze kawiarnie. Tam się schodzili mężczyźni, aby rozmawiać o interesach i cichaczem spiski układać, głośno bowiem krytykować postanowień rządu ni było wolno.

Na dzbanach z winem musiała być napisana cena; smakoszów, znających się na dobroci napoju było bez liku, a takich, którzy i gorszej „kropli" na spodzie kieliszka nie zostawiali, jeszcze więcej. W tawernach popisywali się trubadurzy, oczywiście nie tak wykwintni, jak ci, którzy śpiewali na dworze Hohenstaufów. Większą jeszcze uciechę sprawiali ludowi i magnatom żonglerzy, (jaculatores, giullari), biedaki, rodzaj średniowiecznych klownów, którzy rozmaitemi sztukami rozweselali publiczność. Uważano ich za wyrzutków społeczeństwa, ale się z nich śmiano, a ten i ów rycerz cieszył się, gdy wędrujący kuglarz pozwolił się bić za pieniądze. Jak dzisiejsi pajace byli oni brzuchomowcami, chodzili na linie, naśladowali śpiew ptaków, a w ich towarzystwie znajdowały się dziewczęta także dla rozweselenia rycerzy. Hrabia Guido Guerra tak się dobrze bawił w ich towarzystwie, że jednemu z żonglerów, który się nazywał Malanotte, kazał w noc zimową łazić nago po dachu, aby miał rzeczywiście „złą noc", a innego, ponieważ nosił nazwisko Maldecorpo, zmusił tak długo stać przy ogniu, że biedak aż krzyczał z bólu w niebogłosy. Takiemi to były objawy dobrego humoru u średniowiecznych rycerzy.

Tak w Sienie, jak i po innych miastach włoskich, magistrat mięszał się do wszystkiego. Wyswobodzenie jednostki z pod wpływu społecznej organizacyi średniowiecznej odbywało się bardzo powoli, w miejsce feudalizmu ciężyła gmina nad ludnością. Z wielkim trudem wśród długowiecznych walk zrzucał człowiek te pęta, które mu od wieków nakładano, rzekomo aby go — uszczęśliwić.

Każdy obywatel aż do 45go roku życia był obowiązany albo osobiście, albo w swem własnem imieniu wykonywać handel albo rzemiosło, czy w mieście, czy w okolicy, albo też trudnić się rolnictwem. Kto nie miał takiego zajęcia, nie mógł piastować publicznego urzędu, a w tej mierze stanowili wyjątek tylko rycerze, lekarze, notaryusze, studenci i duchowni. Kontrola gminy prześladowała człowieka od kolebki do grobu i wciskała się w najtajniejsze sprawy domowe. Dzwonek ratuszowy regulował życie. Zrana przed uderzeniem młotka na Mangii — tak się nazywała wieża ratuszowa w Sienie — nikomu nie było wolno wyjść na ulicę, wieczór na ten sam odgłos zamykano bramy. Statut miejski dawał przepisy co do koloru ubiorów, jakości materyałów, z których je robiono, regulował wydatki obywateli, naznaczał ilość półmisków na ślubach i ucztach, nie pozwalał nawet narzeczonej więcej podarować pierścionków niż tyle, ile ojcowie miasta uradzili. Zawiść i zazdrość wzajemna czuwały nad wykonaniem tych przepisów.

Zbyteczna ta opieka miała jednak i swoje dobre strony. Rząd uważał np. za swe główne zadanie starać się o to, aby ludność miała utrzymanie i aby artykuły żywności za tanią dostawała zapłatę. Robiono spisy bydła u rolników, znacząc woły na rzeź przeznaczone obcinaniem prawego ucha, wydawano zakazy wywozu zwierząt domowych, kontrolowano jakość mięsa. Ponieważ nie było jeszcze publicznych rzeźni, więc każdy rzeźnik musiał mieć w swym sklepie obok mięsa, które sprzedawał, głowę zabitego zwierzęcia, aby się w ten sposób już na oko można było przekonać, że mięso jest świeże. Ryby przywiezione na targ a w ciągu dnia nie sprzedane zrzucali słudzy miejscy ze straganów na ziemię a pospólstwu wolno je było zabierać bez uiszczenia jakiejkolwiek opłaty.

Głównem jednak staraniem rządu było zapewnić miastu dostateczną ilość mąki. Rzeczpospolita więc zaopatrywała przed zimą swe spichrze i regulowała ceny, sprzedając zboże ubogiej ludności. Był to zresztą ważny środek polityczny w rękach rządu, aby sobie zapewnić poparcie ludności.

Uczucia miłosierdzia, ludzkości, bardzo mało były rozwinięte w tem średniowiecznem społeczeństwie, a imaginacya oswoiła się z wszelkiem, najstraszniejszem nawet cierpieniem. Kościół żywił ją opisami mąk piekielnych, a sprawiedliwość ludzka starała się o to, aby człowiek już na ziemi przypatrzył się temu, co go w piekle czeka. W karach za zbrodnie i przestępstwa tkwiło jeszcze średniowieczne barbarzyństwo. Więzienie właściwie w sądownictwie karnem podrzędną grało rolę, a nadzwyczaj rzadko zdarzały się wypadki odjęcia delikwentowi wolności na całe życie. Winnych bowiem skazywano albo na grzywny, albo na kary osobiste, w którym to razie szybko wyrok wykonywano, tracąc zasądzonego, ucinając mu rękę, wyłupując mu oczy itd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pońskich „Hatsuse“ i „Joszino“, jeszcze dwa inne okręty japońskie doznały koło Dalnego uszkodzeń. Rosyanie twierdzą, że koło Portu Artura jeszcze trzy okręty japońskie zostały uszkodzone.

Wczoraj słyszano huk dział około Portu Artura.

Przybyli z Dalnego Chińczycy donoszą, że Rosyanie naprawili przerwaną kolej pomiędzy Portem Artura a Dalnym, jednakże Japończycy jeszcze tego samego dnia napowrót ją przerwali.

Tokio 21 maja. Jenerał Kuroki stwierdza, że japońskie straty nad rzeką Jalu po ostatecznem obliczeniu wynosiły: 318 zabitych, w tem 5 oficerów, 783 rannych w tem 33 oficerów. Wojska japońskie pogrzebały rosyjskich trupów 1363, do niewoli wzięto 613, zdobyto 21 dział polowych szybkostrzelnych 3-calowych, 1021 karabinów, 63 koni, wiele zapasów amunicyi, mundurów i t. d. Także w Fengwangczengu zdobyto wiele amunicyi i żywności.

Tokio 21 maja. Przy zatonięciu pancernika „Hatsuse“ zginęło 3 kapitanów, 33 oficerów i podoficerów, zaś na krążowniku „Joszima“ 2 kapitanów, 30 oficerów i podoficerów. Liczba marynarzy, którzy zginęli, nie jest jeszcze dokładnie oznaczoną. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby pancernik japoński „Szikiszima“ został uszkodzony, a pancernik „Fudzi“ zatonął.

Tokio 21 maja. Kontradmirał Togo (nie ów naczelny dowódzca floty) donosi, że przybył w pobliże Portu Artura wkrótce po zatonięciu okrętu „Hatsuse“ i odparł atak rosyjskich torpedowców z Portu Artura. Tego samego wieczora przybył Togo do zatoki Peczili. 16 maja zrekognoskował wybrzeże w pobliżu Kinczu i ostrzeliwał je.

Tokio 21 maja. Biuro Reutera donosi, że w Porcie Artura znajduje się jeden oficer japoński i 30 żołnierzy, jako jeńcy. Są to prawdopodobnie żołnierze, wyratowani z załogi branderów, które zatonęły podczas ostatniego ataku na Port Artura.

Tokio 21 maja. Admirał Hosoya donosi, że 4 pancerniki wraz z trzecią eskadrą kryły lądowanie wojsk w miejscu, którego admirał nie wymienia. Prawdopodobnie chodziło o Takuszan. Dnia 19 zaczęło się tam lądowanie wojska z wielkim pośpiechem.

Tokio 21 maja. Oddział piechoty i artyleryi japońskiej, który przeszedł przez rzekę Szantsun na półwyspie Liaotung, starł się z dwoma oddziałami Rosyan. Rosyanie stracili 1 oficera i 40 do 50 żołnierzy zabitych. Straty japońskie wynoszą: 1 oficer i 1 żołnierz zabity, 1 oficer i 8 żołnierzy rannych.

Niuczwang 21 maja. Wiadomość o cofaniu się Japończyków potwierdzają urzędownie. Japończycy doszedłszy na odległość 60 mil na zachód od Fenwanczengu, natrafili tam na 32.000 Rosyan, zajmujących silnie obwarowane pozycye. Wskutek tego w zupełnym porządku cofnęli się. Doniesienia ze źródeł rosyjskich twierdzą, że przyszło przytem do walki. Straty po obu stronach są znaczne. Japońskie wojska cofnęły się do głównej kwatery.

(Ze źródeł rosyjskich.)

Petersburg 21 maja. Obiega tu pogłoska, że Kuroki został z wielkiemi stratami odparty. Oficyalnego potwierdzenia pogłoski nie ma.

Petersburg 21 maja. Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara z Liaojanu: Oddział kozaków dnia 18 go bm. stoczył na północ od Fenwanczengu walkę z oddziałem japońskiej straży przedniej. Walka trwała od 8 rano do pół do 3 popołudniu. Kozacy wypierali nieprzyjaciela po kolei z czterech pozycyj na przestrzeni 20 kilometrów. 6 kozaków odniosło rany. 2000 Japończyków zbliżyło się 15 maja do Saliczajpudza, ale cofnęło się szybko do Fenwanczengu.

Petersburg 21 maja. Z Władywostoku donoszą, że tam wszystko jest spokojnie. W zatoce Piotra Wielkiego pojawiają się od czasu do czasu okręty nieprzyjacielskie, jednakże nie zbliżają się do portu.

Petersburg 21 maja. Sprawozdawca Rosyjskiej Agencyi Telegraficznej donosi z Mukdenu: Liczbę Japończyków, którzy zginęli na okrętach „Hatsuse“ i „Joszino“ oceniają na przeszło 700. Wiadomość dzienników zagranicznych o zwycięstwie Japończyków koło Haipieng, przyczem 2000 Rosyan miało zginąć, jest nieprawdziwą.

* * *

Japoński pancernik „Hatsuse“, który przed paru dniami zatonął, był zbudowany w Anglii, kosztował 1.250.000 funtów szterlingów i uchodził za najpotężniejszy i z wszystkiemi najnowszemi urządzeniami zbudowany okręt wojenny Japończyków. Okręt ten zastępował mikada podczas przewiezienia zwłok królowej Wiktoryi do Portsmouth.

* * *

Intendantura rosyjska słynie oddawna z przekupstwa; krzyczące nadużycia popełniane przez dostawców i urzędników, są głównym powodem olbrzymich strat i klęsk, jakie zwykle Rosya w wojnach ponosi. Podczas krymskiej wojny otrzymywali żołnierze buty z podeszwami z tektury. Do nadużyć na setki milionów należeli podczas ostatniej wojny turecko-rosyjskiej nawet wielcy książęta.

Nadzwyczaj ciekawe szczegóły podaje o tem jenerał Orłow, a więc Rosyanin, z czasów wojny rosyjsko-chińskiej. Żołnierze dostawali mąkę zmieszaną z piaskiem, spleśniałe i cuchnące suchary, a jako lekarstwo zamiast chininy chlorek potasu. Co się dzieje w obecnie toczącej się wojnie, łatwo się domyślić z rozkazu nr. 112, wydanego przez komenderującego moskiewskiego okręgu wojskowego. Rozkaz ten brzmi:

„Jeneralna intendantura nagromadziła dla wojsk, wysłanych na daleki Wschód, wielkie zapasy furażu i prowiantu. Zapasy te zostały zbadane przez specyalną komisyę, do której należeli lekarze. Zapasy nie mogą być długo przechowane, bo ulegną zepsuciu. Dlatego muszą być sprzedane wojskom, idącym na plac boju. Tymczasem wiele oddziałów wzbrania się pod wielu pozorami brać furaż w naturze, Jedne twierdzą, że mają dosyć zapasów, inne oświadczają, że mają dosyć pieniędzy, aby je zakupić u prywatnych dostawców taniej, niż u wojskowej intendantury. I rzeczywiście tak jest. Jeżeli zatem tak dalej będzie, to zapasy intendantury wojskowej ulegną zepsuciu, jak tylko gorąca pora roku nastanie. Fiskus poniósłby wówczas olbrzymie straty. Aby temu złemu zapobiedz, mam zamiar zakazać oddziałom wojsk kupowania prowiantu i furażu u liwerantów prywatnych, jak długo istnieją zapasy w magazynach wojskowych. Oddziały wojsk będą musiały kupować i takie zapasy, które chociaż nie odpowiadają normalnej jakości, są jednak jadalne (!), bez szkody na zdrowiu. Zawiadomić o tym rozkazie dowódzców oddziałów przeznaczonych na wojnę, aby go należycie i dokładnie spełniali pod rygorem osobistej odpowiedzialności“.

Tyle ukaz. Prawdziwie po rosyjsku! Więc, żeby intendantura wojskowa mogła za drogie pieniądze spieniężyć popsute środki żywności, mają dowódzcy pułków zmuszać żołnierzy do kupowania tylko u niej furażu i prowiantu, pod grozą prawa wojennego!

Nie może zatem dziwić, że w takich warunkach śmiertelność wśród żołnierzy, zatruwanych przez własną intendanturę, przybiera straszne rozmiary.

Z izby sądowej.

Lwów 20 maja.

(Po 6 latach.)

Przed 6 laty ukarano tutaj aresztem niejakiego Siemaszkę, studenta, za jakieś przewinienie prasowe i niedozwolony kolportaż, po odsiedzeniu zaś kary miano go odstawić do „najbliższej granicy“. Tutejsi studenci, którzy czuwali nad losem Siemaszki, dowiedzieli się, że tą granicą ma być granica rosyjska i że Rosyi zależy wiele na dostaniu Siemaszki w swoje ręce. Postanowili więc przez jakąś demonstracyę na rzecz Siemaszki wywołać powszechne oburzenie i w ten sposób za pomocą nacisku opinii publicznej skłonić władze, by nie wydawały Siemaszki rosyjskiemu państwu. Gdy dnia 2 stycznia 1899 dozorcy prowadzili Siemaszkę z aresztów sądowych na policyę, otoczył ich tłum i usiłował odbić Siemaszkę, perswadując eskortującym, że powinni biednego studenta puścić, bo to „przecież także katolik i nie można go wydawać Moskalowi“. Tłumowi przewodzili między innymi socyalista inżynier Kazimierz Mokłowski i słuchacz politechniki Studnicki. Mimo usiłowań tłumu Siemaszki nie odbito, ale opinia publiczna została poruszona i interwencya wpływowych osób skłoniła władzę tutejszą do tego, że Siemaszkę odstawiono nie do granicy rosyjskiej, lecz węgierskiej.

Za awanturę uliczną jednak pociągnięto wówczas do odpowiedzialności pięć osób: Mokłowskiego, Studnickiego, słuchacza filozofii Adolfa Macieszę, murarza Kochanowskiego i ślusarza Kunę. Dwóch ostatnich i Mokłowskiego ukarano więzieniem, przeciw Studnickiemu i Maciaszy rozprawa nie odbyła się, bo opuścili Galicyę, rozpisano jednak za nimi listy gończe. Ponieważ teraz Maciesza znów przybył do Galicyi i zapisał się na medycynę w Krakowie, więc aresztowano go i stawiono we Lwowie przed trybunałem wyrokującym, aby się usprawiedliwił z zarzutów, które przeciw niemu sformułowała prokuratorya jeszcze przed 6 niespełna laty.

Rozprawa odnośna odbyła się dziś i trwała zaledwie godzinę. Trybunałowi przewodniczył prezydent Przyłuski.

Osk. Maciesza oświadczył, że do winy się nie poczuwa. Siemaszki nie znał, w tłum, odbijający go, wmieszał się przypadkowo. Widział jak jeden z policyantów trącił jego kolegę Studnickiego, więc zwrócił uwagę policyanta, że nie powinien trącać akademików, i za to go ów policyant aresztował. Zaprowadzono go na policyę razem z innymi, spisano protokół i puszczono na wolność. Do czerwca czekał, co się z tej sprawy wyłoni, lecz nie doręczano mu żadnych wezwań sądowych; w czerwcu wyjechał na wakacye na Syberyę, nie czekając rozprawy, bo i tak uważał siebie za niewinnego i sądził, że go żadna kara nie spotka. Potem uczęszczał na uniwersytet w Zurychu, przed 4 tygodniami zaś przybył do Krakowa, bo przekonał się, że tu są dla Polaka dogodniejsze warunki kształcenia się. Zameldował się pod prawdziwem nazwiskiem i wkrótce został aresztowany.

Odczytano potem protokół zeznań świadków, którzy widzieli awanturę uliczną dnia 2 stycznia 1899. Z tych zeznań obciążało Macieszę tylko jedno, dozorcy Kuczery, który eskortował Siemaszkę. Widział on, że Maciesza zabiegał mu wciąż drogę i przez to przeszkadzał uwolnieniu Siemaszki z rąk tłumu. Obrońca dr. Leser zakwestyonował ważność tych zeznań, gdyż Kuczera w chwili szamotania się o więźnia był bardzo przestraszony; nadto podniósł obrońca, że zachodzi tu przedawnienie, które wprawdzie według naszej ustawy nie wystarcza do uwolnienia podsądnego od odpowiedzialności, ale praktyka powinna uzupełnić luki ustawy.

Trybunał, uznając, że zeznania Kuczery nie są tego rodzaju, by pozwalały wnosić, że Maciesza dopuścił się gwałtu publicznego, uwolnił go od winy i kary.

* * *

Lwów 21 maja.

(O odszkodowanie).

Po przemówieniach zastępców p. Abgarowicza: dr. Loewensteina i dr. Tennera, którzy żądali zmiany wyroku I-ej instancyi o tyle, aby p. Abgarowiczowi przyznano odszkodowanie w całości. zabrał głos zastępca skarbu kolejowego dr. Niewiadomski, podtrzymując wyrok I-ej instancyi. Po replice obrońców i dr. Niewiadomskiego uznał przewodniczący r. Kuźma rozprawę za ukończoną. Wyrok będzie za kilka dni doręczony obu stronom na piśmie.

KRONIKA.

Lwów 21 maja.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił już z Krakowa.

Dr. Adam Bieńkowski, wicesekretarz w prezydyum Rady ministrów, bawi w naszem mieście.

Podział austryackiej archidyecezyi grecko-oryentalnej. W Austryi istniała dotychczas jedna tylko metropolia grecko-oryentalna, obejmująca Bukowinę i Dalmacyę, z siedzibą metropolity w Czerniowcach. Obecnie toczą się w Wiedniu, pod egidą ministerstwa wyznań, a w obecności gr.-or. biskupa Zadaru X. Nik. Milasza, rokowania w sprawie podziału tej archidyecezyi i utworzenia osobnej grecko-oryentalnej metropolii dla Dalmacyi.

Kobiety farmaceutkami. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na dopuszczenie abituryentek publicznych liceów żeńskich do zawodu farmaceutycznego.

Opodatkowanie fortepianów. Magistrat lwowski zarządził konskrypcyę fortepianów, albowiem na posiedzeniu Rady miejskiej podnoszono myśl nałożenia podatku 10 koron od fortepianu. Zdaje się jednak, że rozważna refleksya weźmie górę nad tym niedorzecznym projektem, bo w takim razie wypada nałożyć podatki na wszystkie przedmioty, służące do nauki, więc na globusy, na abecadła, na skrzypce itd. Trzeba bowiem pamiętać, że fortepian jest instrumentem muzycznym, który się najbardziej przyczynia do wykształcenia muzycznego w społeczeństwie.

Na nową siedzibę, do własnej już, nabytej dzięki pomocy naszego społeczeństwa posiadłości (przy ul. Sokoła l. 1) przeniosło się Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa. Poświęcenia domu raczy dokonać w dniu 29 b. m. o godz. 4-tej popołudniu żarliwy i hojny protektor stowarzyszenia J. E. arcybiskup Bilczewski. Na uroczystość tę zaprasza wydział niniejszem wszystkich członków.

Profesor chorób dzieci w uniw. lwowskim Dr. Jan Raczyński mieszka przy ulicy Sykstuskiej l. 42. Telefon 510.

Urządzenie więzień lwowskich okazuje się zupełnie nieodpowiedniem. Mianowicie okazało się teraz, że w więzieniach przy ulicy Batorego są staroświeckie szerokie kominy, tak wielkie, że człowiek może w nich swobodnie spacerować z góry na dół i z dołu do góry. Dawniej budowano powszechnie takie kominy i we wszystkich starych domach lwowskich one jeszcze istnieją. Lecz od jakich już lat 40-tu budują we Lwowie wąskie kominy cylindryczne, o rurach tak wąskich, że w nich może się zaledwie pomieścić szczotka kominiarza. Kominy takie przedstawiają o wiele większe bezpieczeństwo pożarowe, a nadewszystko zapobiegają temu, żeby przez komin złodziej dostawał się do kamienicy, jak to bywało nieraz dawniej. Przecież w licznych powieściach i baśniach dawniejszych czytaliśmy opowiadanie o tem, jak przez komin złoczyńca dostał się do sypialnego pokoju i wymordował śpiących ludzi. Także dzięki tym szerokim kominom powstać mogła legenda o tem, że czarownice kominem wylatują na Łysą Górę. Gdyby zawsze budowano takie jak teraz cylindryczne kominy, toby ta bajka powstać nie mogła. Nie mógłby także p. Wierzchołek, morderca Oranżowej i Spinnerównej, wyleźć razem z drugim złoczyńcą, niejakim Paparą, z swojej celi na dach więzienia, skąd po dachach mógł się bardzo łatwo dostać do innych kamienic sąsiednich i uciec przez strychy.

Obaj ci zbrodniarze, Wierzchołek i Papara, wyłamawszy sztangę żelazną z łóżka, zrobili zapomocą niej otwór do komina w ścianie i przez komin wydostali się na strych. Na szczęście stróże więzienni usłyszeli stukanie w celi Wierzchołka, a ponieważ domyślili się, że to zapewne odbywa się proces wyłamywania ściany do komina, przeto od razu udali się na strych więzienia, tam zastali Paparę, a na dachu złowili Wierzchołka. Obu drabów sprowadzono na dół do więzienia i zakuto w kajdany.

Możeby jednak było rzeczą właściwą skorzystać z nauki, jaką dała ta projektowana ucieczka zbrodniarzy i przebudować kominy w więzieniu przy ul. Batorego.

Szczepienie bezpłatne. Dr. A. Barański szczepi codziennie dzieci ubogich od 7—8 z rana w zakładzie krowiankowym ul. Chorążczyzny l. 24.

Rzekomy zamach na cara. Okazuje się, że z wiadomości podanej przed kilku dniami przez pewien dziennik wrocławski, a powtórzonej przez wiele innych pism niemieckich i polskich, o aresztowaniu panny Mereszkowskiej i zamierzonym jakoby zamachu na cara, jest tylko prawdą sam fakt aresztowania. Aresztowano jednakże nie pannę Mereszkowską, lecz pannę Mierzejewską, córkę znanego przyrodnika i profesora, ożenionego z Rosyanką i wychowującego swe dzieci w religii prawosławnej na gorących patryotów rosyjskich. To też ta panna Mierzejewska jest socyalistką i zarazem szowinistką rosyjską.

Doroczny Zjazd nauczycieli galicyjskich szkół średnich odbędzie się w roku bieżącym w Krakowie w czasie Zielonych Świąt. Przedmiotem obrad będzie między innemi sprawa utrakwizmu w gimnazyach i w szkołach realnych, reforma egzaminu dojrzałości, a przedewszystkiem kwestya wychowania fizycznego młodzieży. Referentem tej ważnej sprawy będzie znany lwowski lekarz i wychowawca dr. E. Piasecki. W programie jego, za którym i wydział nauczycieli się oświadczył, jest wprowadzenie do szkół, jako przedmiotów nadobowiązkowych, pracy ręcznej, w polu i w warsztacie.

P. Tadeusz Leliwa, tenor, który śpiewał w zeszłym roku we Lwowie partyę Radamesa w Aidzie, został zaangażowany od 1 grudnia do opery *La Scala* w Medyolanie.

Wycieczka ziemian z Królestwa Polskiego na wystawę rolniczą w Gdańsku odbędzie się dnia 8 czerwca. Ziemianie nasi wyjadą dnia tego z Warszawy wprost do Gdańska, dokąd przybędą 9 czerwca po południu. Dnia 10 czerwca będą zwiedzali wystawę, miasto i jego muzea. Dnia 11 czerwca pojadą do Oliwy, gdzie będą studyowali urządzenia śpichrzowe i pola zalewne. Dnia 12 czerwca wyjadą do Pucka w celu studyowania gospodarstw kaszubskich. Dnia 13 czerwca pojadą do Buchwaldu, majątku p. Donimirskiego, uważanego za najwyższy szczyt pod względem kultury rolnej. Dnia 14 czerwca będą zwiedzali majątek Wielkie Jawty, także nadzwyczajnie wysoko stojący pod względem kultury.

Ziemianie nasi mogą przyłączyć się do owej wycieczki, będą nawet mile widziani.

P. Kazimierz Kamiński, artysta sceny lwowskiej, rozpocznie niebawem szereg gościnnych występów w Warszawie. W sferach artystycznych utrzymują, że artysta ten nie wróci już więcej na scenę lwowską.

Nowa opera polska. Dyrekcya teatrów warszawskich zakwalifikowała do wystawienia w przyszłym sezonie operowym nową operę p. Adolfa Sonnenfelda pt. „Handzia“. Libretto napisał p. Józef Greinert, znany powieściopisarz.

Sceny z wojen w kinematografach. Jeden z dziennikarzy paryskich opowiada, co następuje: Przed tygodniem przechodziłem przez jedną z bardziej oddalonych ulic przedmieścia Montmartre, i nagle stanąłem zdumiony. Na niewielkim placyku mustrowały się dwa oddziały wojska, ale nie było to wojsko francuskie. Wpatrzywszy się uważnie w uniformy żołnierzy, spostrzegłem, iż jeden oddział ubrany był w mundury rosyjskich wojsk syberyjskich, drugi — w mundury japońskie. Oba oddziały wykonywały wszelkie możliwe ewolucye bojowe, będące jakby imitacyą bitwy. Niby to strzelano do siebie, rzucano się do ataku na bagnety, rozrzucano łańcuch tyralierski, skupiano się dookoła sztandaru itd. Gdy jeden oddział celował, w drugim żołnierze wywracali się tymczasem na ziemię, udając rannych i zabitych. Podnosili ich z ziemi jacyś ludzie z przepaską czerwonego krzyża na rękawie i odnosili gdzieś na noszach. Po chwili zabici powracali do szeregów. Długo przyglądałem się tej komedyi, nie bardzo rozumiejąc, w jakim jest urządzona celu. Najbardziej dziwiło mnie, że owemi „walczącemi wojskami“ komenderował jakiś jegomość, ubrany po cywilnemu, z miną dyrektora wędrownego teatru. Wreszcie, wziąwszy na odwagę, zwróciłem się doń z prośbą o udzielenie wyjaśnień.

— Jakto, pan nie wie, o co chodzi? — pytał naiwnie. — Czyż nie widzi pan tam pod parkanem fotografa?.. Oto robimy obrazy wojny obecnej dla kinematografów. W ten sam sposób reprodukowaliśmy sceny bojowe z wojen amerykańsko-hiszpańskiej i angielskiej w Afryce Południowej.

Oszustwa dyplomatyczne. Dzienniki angielskie utrzymują, że zupełną jest nieprawdą, jakoby Chińczycy zaczęli okazywać Rosyanom uczucia nieprzyjazne i szkodzić im na każdym kroku w Mandżuryi. Przeciwnie, zachowują się oni podobno względem nich tak samo obojętnie i ulegle, jak wprzódy, a tylko z głównej kwatery wojsk rosyjskich wyszedł rozkaz do wszystkich rosyjskich dzienników, jakoteż prośba do zaprzyjaźnionych z Rosyą dzienników francuskich, aby przedstawiały usposobienie Chińczyków w jak najczarniejszych barwach. Pożytek z tego ma być dwojaki: najprzód ten, że wszystkie kradzieże będą składane na chunchuzów, a wszystkie niepowodzenia wojsk rosyjskich na nieprzyjazną postawę ludności chińskiej; drugi zaś ten, że wmówione zostanie w Europę mniemanie, iż Chiny łamią neutralność. Skoro zaś zostanie Europa psychologicznie przygotowana do tego, że Chiny łamią neutralność, wtedy Rosya będzie mogła zażądać od Francyi spełnienia zobowiązań traktatowych i udzielenia jej pomocy w wojnie. Temu to więc przypisać należy, że teraz na prawo i na lewo słychać wszędzie o tem, że chunchuzi uzbrojeni są w działa, że ubrani są już w mundury regularnych wojsk chińskich itd.

Obejście cenzury. Do Warszawy nadszedł tymi dniami list od jednego z lekarzy żydowskich, wysłanych przez rząd rosyjski do Mandżuryi. List był zaadresowany do rodziny, napisany był po rosyjsku, w stylu arcyoficyalnym i miał stempel sztabowy. Wszystkie bowiem listy z armii czynnej przechodzą przez cenzurę wojskową. Początek (po rosyjsku) brzmiał:

„Donoszę wam, że jestem zdrów. Wszystko tu w porządku. Wojsko ożywione jest najlepszym duchem. Pewność zwycięstwa niewzruszona. Żołnierze mają wszystko, czego potrzeba. Stan zdrowia wojsk tak dobry, że my lekarze prawie nic do roboty nie mamy. Skutkiem tego przykrzy mi się, więc proszę was, drodzy rodzice, przyślijcie mi kilka hebrajskich ksiąg teologicznych.“ Tu następują po hebrajsku niby to tytuły tych książek, o które autor listu pisze. Dla umiejących jednak po hebrajsku tytuły te brzmią:

„Głód i nędza“. — „Skutkiem tego straszne choroby.“— „Środków sanitarnych prawie nie ma.“ — „Demoralizacya wojsk wzrasta ciągle.“—„Brak dyscypliny“. — „Marzeniem mojem dostać się do niewoli.“ — Cenzor sztabowy, nie umiejący oczywiście po hebrajsku, uwierzył, że tytuły książek są istotne, przyłożył stempel cenzury i tym sposobem list doszedł z prawdziwym tekstem na miejsce przeznaczenia.

Samobójstwo śpiewaczki. W Czerniowcach otruła się tymi dniami kokainą, z powodu nieszczęśliwej miłości, śpiewaczka tamtejszego teatru, panna Helena Matosch.

Na wybrzeżu w Marokko, niedaleko przylądka Spartel, pochwycili piraci dwóch milionerów amerykańskich, niejakiego Pericarisa i Varly'ego. Podobno żądają oni za nich ogromnego okupu. (Patrz telegramy).

Powieściopisarz złodziejem. Kronika kryminalna paryska notuje fakt niezwykłej kradzieży. Oto na wystawie sztuki, na Polach Elizejskich, wieczorem już po zamknięciu salonów, schwytano człowieka, który, rozbiwszy ostrym drągiem żelaznym gablotkę z nadzwyczaj cennemi wyrobami jubilerskiemi, grabił je najspokojniej przy świetle małej elektrycznej latarki. Zatrzymanie złodzieja zawdzięcza się tylko odwadze jednego z dozorców, ten ostatni stoczyć musiał bowiem ciężką walkę, zanim zdołał ubezwładnić rabusia. Gdy złoczyńcę odstawiono wreszcie na policyę, okazało się, iż jest to niejaki Marek Richard, powieściopisarz dość znany, głoszący w pismach swych wielce radykalne teorye. Przekonano się, że swe społeczne poglądy w czyn wcielał nie po raz pierwszy, mając już kilka wielkich kradzieży na sumieniu. On to okradł muzeum w Donai, Compiègne i Valencienes, sprzedając najpiękniejsze zabytki za byle co handlarzom do Londynu. Niezwykła ta kombinacya literata, społecznika i złoczyńcy warta jest szczegółowego poznania, jako charakterystyczny fenomen epoki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 11. Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

Wyrozumiałość szefa

Kantorzysta: Panie naczelniku, przychodzę prosić o trzy dni urlopu, bo się żenię.

Naczelnik: Niedawno opuściłeś pan trzy dni z powodu influency. Czemuś się pan wtedy nie ożenił? A jeżeli pan wtedy nie mógł, to czemu pan nie odłożył influency, żeby ją odbyć razem ze ślubem? Zachciało się panu koniecznie mieć dwa urlopy.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Madej zbój“, baśń dramatyczna K. Mattauscha. — W niedzielę popołudniu „Tęcza,“ Krzywoszewskiego i „Złodziej“ Mirbeau; wieczorem „Wenecya w Paryżu“, czyli „Podróż p. Dunana ojca i syna,“ operetka J. Offenbacha. — W poniedziałek popołudniu „Posłaniec nr. 6666,“ operetka Ziehrera; wieczorem „Eros i Psyche,“ fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — We wtorek „Wenecya w Paryżu,“ operetka. — We środę „Podrzutek,“ tragedya M. Szukiewicza.

Teatr ludowy. Dziś o godz. $3^1/_2$ przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych „Romeo i Julia“ tragedya w 5 aktach Szekspira. Wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Nasze żoneczki“ czyli „Szczęście małżeńskie“, komedya. — W niedzielę po południu o godz. $3^1/_2$ „Rinaldo Rinaldini“, sztuka włoska. Wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. — W poniedziałek 23 bm. po południu o godz. $3^1/_2$ „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego. Wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Nasze żoneczki“, czyli „Szczęście małżeńskie“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wystawiono u nas po raz pierwszy jedną z mniej grywanych operetek Offenbacha, pt. „Wenecya w Paryżu“. Zdaje się, że to mniejsze stosunkowo powodzenie jej tłumaczy się tem, iż libretto nie wzbija się ponad zwyczajny szablon operetkowy i pozbawione jest owych płomyków satyry czy to obyczajowej, czy politycznej, czy też estetycznej, które ożywiają zazwyczaj utwory dramatyczne Francuzów, a których w szczególności nie brak librettom innych operetek Offenbachowskich. Dopiero na tle takiej podnieconej, swawolnej, pełnej satyrycznego sprytu dyspozycyi umysłowej rozwija się i działa na słuchacza w całej pełni ów tryskający werwą, niewyczerpany w pomysły, figlarny i porywający styl muzyki Offenbachowskiej. W operetce „Wenecya w Paryżu“ nie brak również tych zalet muzycznych, w pierwszej połowie operetki działają one nawet bardzo silnie; każdy nowy ustęp partycyi jest, jak to mówią, „szlagierem“, i muzyka z tryumfem porywa za sobą nie dość lotną wynalazczość librecistów.

Węzeł akcyi jest taki: Zbogacony rzemieślnik małomiejski Dunanan jedzie wraz z synem do Wenecyi, gdyż syn ten ma tam zaślubić pewną bogatą pannę. Ale trzech młodych nicponiów postanawia skorzystać z głupoty tych jegomościów, i ożenić p. Dunanan syna z pewną modystką paryską, którą jeden z nich porzucił, a która grozi mu za to sztyletem. Wożą więc oni owych dwóch małomieszczan do Paryża, a wmawiają w nich, że to Wenecya. Oczywiście głównym błędem tej fabuły, nie dającym się wcale ukryć ani dobrą grą, ani naprawić pomysłowością w szczegółach, jest przypuszczenie wprost piramidalnej głupoty panów Dunanan, ojca i syna, zwłaszcza zaś tego ostatniego. Skutkiem tego wszystko przybiera cechę zupełnie sztucznego i nieinteresującego komizmu.

Mimo to w pierwszych aktach, jakeśmy rzekli wyżej, kompozytor tak obficie darzy słuchacza nieocenionymi swymi pomysłami muzycznymi i podnieca go swym temperamentem, że nawet godzi się on na tę fabułę. W króciutkiej odsłonie trzeciej parodystyczny duet mniemanych rozbójników także jest bardzo dobry, natomiast akt końcowy, będący już całkiem bez treści, osłabia trochę wrażenie całości, a ratuje je chyba tylko efektowna wystawa w tej odsłonie i balet.

Z wykonawców podnieść należy: p. Malawskiego, który coraz bardziej się wyrabia w kierunku gry pełnej werwy i humoru, a ponadto jak wiadomo, posiada głos śliczny i wielki, panie Miłowską i Kasprowiczową, panów Okońskiego, Czerwińskiego, jak niemniej pp. Lelewicza, Kratochwila i Kosińskiego.

Teatr był prawie pełny, a właściwemby było, żeby jeszcze niejednokrotnie na przedstawieniach tego utworu się zapełnił, bo Offenbach nawet w dziełach swych nieco bledszych daje tak wiele dobrej, interesującej i rozbawiającej muzyki, jak żaden z nowoczesnych kompozytorów operetkowych.

* **„Wobec wojny“.** Głos z Warszawy przez Swojaka. Kraków. 1904. Str. 58. Cena 50 halerzy.

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura polityczna, napisana w Warszawie, której autor maluje nastrój społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w obecnej chwili, tłómaczy przyczyny tego nastroju, charakteryzuje główne kierunki polityczne w Królestwie i uzasadniwszy prawdopodobieństwo zmian, jakie zajść mogą w ustroju Rosyi po zawarciu pokoju, zastanawia się nad warunkami, w jakich społeczeństwo polskie za kordonem mogłoby z tych zmian skorzystać dla osiągnięcia pomyślniejszych warunków bytu. Broszura przynosi obfity i ciekawy materyał informacyjny, ułatwiający zrozumienie sytuacyi obecnej w Królestwie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 maja.

Trwający tu ciągle ruch zwyżkowy bardzo wybitnie zaznaczył się dziś między innemi na akcyach karpackiego Towarzystwa naftowego, które podskoczyły o 17 kor. Było to następstwem pogłosek, kursujących w sferach finansowych, że dywidenda akcyi tego przedsiębiorstwa za rok 1903 wyniesie 60 koron, gdy w roku poprzednim wynosiła tylko 25 koron. Z giełd zagranicznych i dzisiaj nadchodziły pomyślne wiadomości, między innemi zanotować wypada, że z Londynu w związku ze zwyżką renty japońskiej doniesiono o pogłoskach, że zwiększyły się obecnie szanse zawarcia pokoju między Rosyą a Japonią.

Ukazało się teraz świeżo sprawozdanie pocztowej Kasy oszczędności za rok 1903. Okazuje się z niego, że liczba osób, które ulokowały swe oszczędności w tej Kasie, doszła do 1,694.702. Czysty zysk, jaki uzyskała pocztowa Kasa oszczędności w r. z., wynosi $5^1/_2$ miliona koron. Zarząd podnosi, że wkładki oszczędnościowe pochodzą głównie od warstw niezamożnych, a w szczególności też w wielkiej liczbie od dzieci. Także w roku ubiegłym popierali nauczyciele i kierownicy szkół tę oszczędność wśród młodzieży szkolnej. Ze statystycznych zestawień okazuje się, że na 1000 mieszkańców w Przedlitawii wypada suma wkładek, złożonych w Kasie oszczędności, 6665 koron; z Galicyi włożono na 1000 mieszkańców 1811 koron, czyli 1 kor. 80 hal. na głowę. Największą cyfrę procentową wykazuje Austrya Dolna, bo $17^1/_2$ kor. na głowę i Pobrzeże wraz z Tryestem (17 kor.); najmniejszą ze wszystkich krajów koronnych cyfrę przedstawia właśnie Galicya.

Z Nowego Jorku donoszą, że jutro wysłana będzie stamtąd do Paryża znaczna ilość złota, mianowicie na 5 milionów dolarów, a pojutrze odejdzie druga posyłka na $1^1/_4$ miliona dolarów.

W sferach przemysłowych amerykańskich wywołuje pewne zaniepokojenie fakt, że przedsiębiorstwo kolei pensylwańskiej wydaliło z warsztatów w Pittsburgu 11 tysięcy robotników z powodu redukcyi interesów, a niebawem nastąpić ma także znaczna redukcya robót i w innych przedsiębiorstwach przemysłu żelaznego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej węgierskiej delegacyi prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad nadzwyczajnymi kredytami wojskowymi. Del. Aladar Zichy oświadczył, że postanowiono przeprowadzić zbrojenia zbyt nagle, bez względu na finansowe położenie państwa, które nie zniesie tak nagłego obciążenia. Mówca podniósł kwestyę, czy nie lepiejby było poczekać na ostateczne rezultaty wojny rosyjsko japońskiej i skorzystać z jej doświadczeń.

Minister skarbu Lukacs oświadczył, że wydatek ten nie obciąży budżetu, rząd bowiem zamierza zaciągnąć pożyczkę na 25 lat, a spłacać ją będzie rocznie po 27 milionów; taka suma i tak figurowałaby w budżecie jako rata na powolne przeprowadzenie zbrojeń. Zaciągnięcie pożyczki umożebni jedynie przeprowadzenie zbrojeń odrazu.

Del. L o v a s z y zaznacza, że przyśpieszenie zbrojeń w monarchii wywołało za granicą obawę, gdyż nie wiadomo, przeciw komu są one skierowane. Minister P i t r e i c h zaznacza, że zbrojenia nie są przeciw nikomu zwrócone. Pokój jest zapewniony, ale trzeba się liczyć z łatwo zapalną opinią publiczną, której zdanie może się nagle zmienić. Jaką odpowiedzialność wziąłby minister na siebie, gdyby nie dbał o podwyższenie bitności armii. Mówca wskazuje na postępy techniki w ciągu ostatnich lat 25. Jeżeli nasza armia nie może dotrzymać kroku innym mocarstwom na polu zbrojenia, to musi przynajmniej dbać o zachowanie pewnej proporcyi do innych państw. W r. 1869 wynosił w Austryi kontyngent wojskowy 2·8 pro mille, w r. 1889 przyrost wynosił tylko 0.1 pro mille; we Francyi zaś przypada 6 pro mille, w Niem-

czech 5, a we Włoszech 3 pro mille. Te cyfry wykazują konieczność podwyższenia kontyngentu rekrutów. Koszt utrzymania jednego żołnierza wynosił w r. 1901/1902 we Francyi 17·6 kor., w Niemczech 16·4, we Włoszech 8·3, w Austryi 8·6, w Rosyi 6·5 koron.

Zapotrzebowanie wojskowe pokryte będzie przez produkcyę krajową, a nie obcą.

Co do dwuletniej służby wojskowej zauważyć się daje tak tu, jak w austryackiej delegacyi pewne oziębienie. W naszych stosunkach należy być w tym względzie bardzo ostrożnym i zwłaszcza dbać o zwiększenie korpusu podoficerów.

W końcu prosi minister o uznanie wydatków na armię za konieczne.

Następne posiedzenie we środę.

Budapeszt 21 maja. W Sejmie węgierskim poseł Ratkaj imieniem partyi Kossutha oświadczył, że chociaż stronnictwo to nie bierze udziału w pracy delegacyi, musi jednak energicznie zaprotestować przeciw postępowaniu w delegacyach. Jak się zdaje, obecnie jest delegacya maskowaną formą przeprowadzenia woli cesarskiej. Wielkie wydatki na wojsko znajdują tylko pochwałę mówców delegacyjnych. Mówca przytacza historyę ostatniej obstrukcyi, aby udowodnić, że przyrzeczonych solennie narodowych koncesyi w niczem dotychczas nie spełniono. Dla zwrócenia uwagi na poglądy kół rządowych, przytacza mówca treść mowy prezesa delegacyi Szella do Cesarza, w której Szell z zadowoleniem i uspokajająco wyraził się o stanie armii. Nie oznacza to nic innego, jak porzucenia wszystkich narodowych żądań.

Hr. Tisza oświadczył, że nie chce wdawać się w polemikę z Ratkajem. (Okrzyki na lewicy: Nie byłoby to łatwem!) Pragnie tylko zaznaczyć że Izba później dopiero będzie decydowała o wyższych żądaniach na wojsko, a w szczegółowej dyskusyi z pewnością przyjdzie do przekonania, że wydatki te były nieodzowne. Ani stanowisko rządu węgierskiego, ani ministra spraw zagranicznych nie stoi w sprzeczności z wyrażonemi przez Ratkaja sympatyami względem Turcyi. Polityka nasza zagraniczna dąży do utrzymania status quo na Bałkanach. Co się tyczy stanowiska prezesa delegacyi Szella, to on z pewnością zna dobrze ugodę z r. 1867, nie raz już udowodnił swą lojalność i patryotyzm i nie potrzebuje nauk od Ratkaja.

Ostatecznie w trzeciem czytaniu przyjęto przedłożenie inwestycyjne i wybrano deputacyę kwotową.

Następne posiedzenie odbędzie się, gdy delegacye ukończą swą pracę. Dziś odbędzie Izba tylko posiedzenie formalne.

Rzym 21 maja. *Popolo Romano* pisze, że nota ogłoszona w dzienniku *L' Humanité* nie jest identyczna z notą, którą nuncyusz papieski wręczył ministrowi Delcassé. Jest to tylko nota, jaką sekretarz papieski Mery del Val wręczył państwom katolickim, uwierzytelnionym przy Stolicy Apostolskiej, a która streszcza notę, wręczoną francuskiemu rządowi i nie zawiera ustępu dotyczącego nuncyusza. *Popolo* na podstawie autentycznych informacyj zapewnia, że po pierwsze nota opublikowana w dziennikach jest identyczną z notą, wystosowaną do innych mocarstw; powtóre, że nie wręczono żadnego odpisu tej noty rządom pruskiemu, rosyjskiemu i angielskiemu, ponieważ nota wyłącznie do katolickich mocarstw była wysłana w celu ponownego zaznaczenia, że naczelnicy tych państw nie mogliby być przyjęci przez Ojca św, gdyby równocześnie chcieli złożyć w Rzymie wizytę królowi włoskiemu. Te powody były jedynym i wyłącznym motywem całej noty, dlatego też Watykan nie pojmuje rozgłosu i rozgoryczenia, jakie ona wywołała.

Rzym 21 maja. *Tribuna* donosi, że zerwanie stosunków dyplomatycznych Francyi z Watykanem jest prawie nie do uniknięcia. W Watykanie wywarła cała sprawa przykre wrażenie. Sądzą, że stanowisko sekretarza stanu X. Merry del Vala nie da się utrzymać, gdyż na niego spada odpowiedzialność za notę. Francuski ambasador Nisard konferował z nim wczoraj. Papież miał odbyć konferencyę z kardynałami Gottim, Genarim, Agliardim i Serafinem Vanutellim, którzy radzili za pomocą nowej enuncyacyi usunąć złe wrażenie noty ogłoszonej w *Osservatore*. Śledztwo wykazało, że o nocie papieskiej poinformowało księstwo Monaco deputowanego Jaurèsa.

Paryż 21 maja. *Temps* donosi z Rzymu, że nikt nie łudzi się już co do następstw zatargu rządu francuskiego z Watykanem. Niebawem nastąpi zerwanie stosunków przez odwołanie francuskiego ambasadora Nisarda z Rzymu i nuncyusza Lorenzella z Paryża.

Paryż 21 maja. Zastępcy grup większości izby deputowanych odbyli konferencyę w sprawie noty Papieża. Rząd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi od Nisarda. Wobec tego uchwalono dyskusyę w tej kwestyi odroczyć. Gdyby opozycya wniosła interpelacyę, grupy większości mają głosować za porządkiem dziennym, pochwalającym zachowanie się rządu.

Paryż 21 maja. Izba deputowanych na wniosek p. Combes uchwaliła obrady nad interpelacyami w sprawie noty papieskiej odroczyć do przyszłego piątku.

Kolonia 21 maja. *Kölnische Volkszeitung* donosi pod datą 18 b. m. z Rzymu: Doniesienie jednego z katolickich pism niemieckich, jakoby Papież wysłał za granicę osobną delegacyę i jakoby do tego wybrano już czterech kardynałów, jest zupełnie bezpodstawną. W całej tej sprawie jest tyle prawdy, że kard. Satolli, były apostolski nuncyusz w Stanach zjednoczonych w Waszyngtonie, na zaproszenie swoich przyjaciół udaje się znowu do Ameryki północnej, jednakże już bez żadnych pełnomocnictw.

Wiedeń 21 maja. Prezydyum austryackiego Związku leśników było u prezydenta ministrów i ministra kolei z prośbą o zniesienie postanowień co do mającej nastąpić 1 czerwca br. podwyżki taryfy kolejowej na drzewo surowe, wywożone do Saksonii. Minister Wittek oświadczył, że prośby tej na razie nie może uwzględnić, gdyż i tak odraczano już termin podwyżki, co napotkało na wielkie trudności. Zresztą w radzie kolejowej będzie można dokładnie rozpatrzyć tę kwestyę.

Waszyngton 21 maja. Amerykański konsul w Tangerze telegrafował do rządu, że on wraz z posłem angielskim zawiadomili zastępcę sułtana o uprowadzeniu amerykańskiego poddanego Perdicari z synem i obstawali przy tem, by sułtan wypełnił warunki rozbójników w celu wypuszczenia na wolność uwięzionych. W departamencie marynarki konferują nad kwestyą wysłania okrętu wojennego do Tangeru dla poparcia żądań konsula. Admirał Chadwick otrzymał rozkaz, aby skoro tylko przybędzie ze swą eskadrą do Teneriffy, wysłał okręt wojenny do Tangeru.

Osiek 21 maja. Przybył tu wczoraj na inspekcyę gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński. Na dworcu powitali go reprezentanci władz i deputacye kupiectwa. Wieczorem odbył się wydany na jego cześć bankiet.

Sofia 21 maja. Książe Ferdynand czyni zabiegi, ażeby uzyskać przyjęcie na dworze berlińskim. Sprawa ta jednakże nie jest jeszcze załatwioną.

Saigon 21 maja. Wskutek ostatniego tajfunu zginęło 5.000 ludzi.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 21 maja. Do Biura Reutera donoszą z Giangtse: Tybetańczycy usiłowali wczoraj zwabić tylną straż wyprawy angielskiej w zasadzkę, aby odciąć oddział, wiozący pocztę. Anglicy otworzyli ogień. Oddział, który otrzymał posiłki, po jednogodzinnej walce przybył z pocztą do obozu. Anglicy mieli 1 zabitego i 30 rannych.

Kraków 21 maja. Dziś otwarto testament ś. p. X. prałata Juliana Bukowskiego. Z majątku w gotówce 40 000 koron zapisał zmarły 10.000 koron Zgromadzeniu SS. Nazaretanek na rozszerzenie internatu dla ubogich uczenic. Dalej po 1.000 koron otrzymali: OO. Salezyanie w Miejscu piastowem, OO. Bonifratrowie, Arcybractwo Miłosierdzia na fundusz jałmużniczy, Ochronki krakowskie, Zakład św. Jadwigi dla ubogich robotnic. Wreszcie po 500 koron otrzymało kilka klasztorów. Dom rękodzielników zbudowany przez siebie zapisał zmarły biskupstwu krakowskiemu na ten sam cel.

Waszyngton 21 maja. Jest pewnem, że Roosevelt otrzyma z 742 głosów konwencyi republikańskiej t. j. tyle, ile mu będzie potrzeba, by kandydatura jego na prezydenta została postawioną; 708 bowiem delegatów wybrano pod warunkiem, że głosować będą na Roosevelta. Większość 218 innych delegatów oświadczyła się również za kandydaturą Roosevelta.

Wojna.

Londyn 21 maja. Do Biura Reutera donoszą z Niuczwangu: Wojsko rosyjskie jest rozentuzyazmowane z powodu sukcesu, jaki osiągnęło przez to, że przeszkodziło dalszemu marszowi Japończyków z Fenwanczengu. Uważają to za szczęśliwy znak, że powodzenie to osiągnięto w dniu urodzin cara. Według ostatnich wiadomości japońska armia, która maszeruje z nad rzeki Jalu, posuwa się w dwóch oddziałach, jeden na Haiczeng, drugi na Liaojan. Sądzą, że Rosyanie ściągną swe wojska na południe od Liaojanu i że już starli się z Japończykami, odparli ich i zadali im ciężkie straty.

Londyn 21 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Mukdenu pod datą 19 maja: Znaczny oddział Japończyków wyruszył na Mukden z widocznym zamiarem odcięcia odwrotu Rosyanom. Do tego samego dziennika donoszą z Niuczwangu, że Rosyanie wykonali bardzo zręczny manewr strategiczny, obchodząc Japończyków i zagrażając ich dalszemu pochodowi tak, że Japończycy musieli cofnąć się do Fenwanczengu.

Niuczwang 21 maja. Ciężkie działa usunięto z fortów i wysłano prawdopodobnie do Haiczengu. Artylerya polna ma tu dziś przybyć. Rosyanie zapewniają, że za kilka dni będą tu mieli 3000 wojska. Japończycy są panami kolei żelaznej na południe od Wafantian. Rosyjskie oddziały znajdujące się na drodze z Niuczwangu do Wafantian są bardzo drobne, są to przeważnie patrole. Prawie wszystkie połączenia telegraficzne wzdłuż linii kolejowej są przerwane. Wojskowe połączenie telegraficzne Niuczwangu z Portem Artura jeszcze funkcyonuje, ale jak słychać Japończycy podchwytują wszystkie telegramy, idące tą linią, zapomocą aparatu indukcyjnego. Urodziny cara obchodzono tu bardzo uroczyście.

Petersburg 21 maja. Aleksiejew telegrafuje: W nocy z 19 na 20 b. m., otrzymałem pocztą pisemne sprawozdanie kontradmirała Witthofta następującej treści: „15-go maja rano trzy nieprzyjacielskie pancerniki i trzy krążowniki nadjechały ze wschodu. Ruchy ich spostrzeżono z Liaotieszanu i ze Złotej Góry. W chwili, gdy okręty te zajęły stanowisko, z którego można było wnosić, że chcą atakakować Port Artura, dostrzeżono nagle wybuch pod pancernikiem „Fuji“. Pancernik ten przystanął na chwilę, następnie pochylił się na prawo. Spostrzeżono wiele uchodzącej pary. Natychmiast zbliżyły się do niego dwa krążowniki; pancernik odzyskał równowagę.

Zdawało się, że nie odniósł poważnego uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego drugi pancernik „Szikiszima“. Nagle wybuchła mina w rodzaju tej, której ofiarą padł „Petropawłowsk“. Okręt zatonął w ciągu minuty. Trzeci pancernik odpłynął na otwarte morze, krążowniki zaś zostały na miejscu katastrofy. Wysłałem 16 torpedowców, aby niepokoiły nieprzyjaciela i zaatakowały go w stosownej chwili. „Nowik“ wyruszył, aby ewentualnie poprzeć torpedowce. W tej chwili zbliżyło się 5 japońskich krążowników i otworzyło ogień z wszystkich dział na nasze torpedowce, które wróciły.

Uszkodzony pancernik znikł następnie razem z krążownikami. Nad ranem 16 maja zbliżyły się do miejsca katastrofy 3 torpedowce japońskie, przeciw którym wysłałem krążownik „Nowik“. Torpedowce następnie oddaliły się. Okręt, który w zatoce kerskiej wyleciał w powietrze, był widocznie krążownikiem sądząc z kominów. Krążownik ten miał widocznie zamiar wysadzić na ląd w zatoce kerskiej oddziały wojskowe. Trzy torpedowce, które popierały tę akcyę, zostały uszkodzone.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 21 maja. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. W. Dziedyszycki z Jezupola. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. S. Korytowski z Płotycz. Hr. J. Grabowski z Polanki. Hr. Z. Plater z Moszkowa. Hr. A. Karolyi z Wiednia. K. Wisłocki z Worobijówki. L. Horodyński z Kolędzian. E. Małachowski z Krakowa. A. Kaempffe z Rzycny. A. Misiągiewicz z Sanoka. T. Herbowicz z Gub. Kijowskiej. A. Kochański z Kijowa. K. Lipiński z Kamienicy. A. Pogłodowski z Sanoka. E. Waniv z Załanowa. J. Scharlter z Krakowa. K. Smita z Wiednia. W. Epstein z Odessy. W. Mayer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 21 maja. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. H. Wielowiejski z Olejowa Król. H. Jarzymowski z Tejsarowa. W. Maliski ze Starego sioła. W. Wołkowicki z Rosyi. J. Wolgner z Komarówki. Dyr W. Patraszewski ze Stanisławowa. Dr. W. Maresz z Kołomyi. J. Horodyński z Korsowa. Prof. Komornicki ze Schodnicy. J. Bilmann ze Szwajcaryi. B. Heller z Borysławia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 maja. S. Szczurowski ze Strössowa. M. Wojnarowicz z Jabłonowa. B. Widajewicz z Wołcniowa. S. Iglatowski z Sołotwiny. K. Armatys z Podwołoczysk. J. Czuczkiewicz z Romanowa. M. Friedenfeld z Wiednia. A. Habermann ze Skałatu. H. Lekczyńska z Remenowa. L. Prek z Now. Sącza. J. Zeitleben z Zahajec. W. Beckers z Drezna. Z. Kieszkowski z Borysławia. J. Kieszkowski z Budapesztu. F. Kasperowscy z Czerniowiec. S. Kossowski z Horodłowa. A. Jastrzębski z Ustrzyk. A. Łokuciejowski z Lipska. S. Gmeiner, R. Pudler, J. Hirsch i E. Grünberg z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 21 maja. (Giełda towarowa). Cukier 21·80—21·90 (silnie). — Spirytus 46.60—47·00 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 21 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 21 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·05. — Mąka („Fleur de Paris“) 27·35.

Frankfurt 21 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·00. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 185·80. Laura 000·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*. 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**. 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.46, 6.00*
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.85 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.30, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.46, 8.05, 12.89, 3.00, 4.80, 6.0 *, 8 04* 9.12* (od 8|5).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15 5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11 9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.85* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 7.10, 9 80, 11.45, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05* 8 17* (od 8|5) 11.10*, (każdej niedzieli).
Do Żółkwi: 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1 6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: **2.15** (od 15.5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

†

Piotr Ostoja Chrząstowski

kupiec i obywatel miasta Lwwwa

zmarł po ciężkiej słabości, dnia 20. maja br., zaopatrzony św. Sakramentami w 48. roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 22 maja 1904 roku, o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby Rynek l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną — krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20. maja 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkówski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Z Dzierżków

Marcela Nartowska

wdowa po poczmistrzu

zmarła dnia 20. maja b. r., po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 84-tym roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 22 maja 1904 o godzinie 4-tej południu, z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 22, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 20. maja 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Józef Korczak Swaryczowski

kupiec w Tarnopolu

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 21 maja br., zaopatrzony św. Sakramentami, w 59. roku życia.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 23 maja br.. o godz 4tej po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 maja 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia

Kamienica w najpiękniejszem położeniu Lwowa z długiem 30.000 koron, 7 lat wolnych od podatku z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Restauracyi Naftuły Trybunalska 12. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

400 koron

kto wyrobi stałą posadę rządową, egzekutora, woźnego lub w innych rządowych instytucyach. Posiadam siedem wydziałowych, egzamin pocztowy i telegraficzny i byłem podoficerem. Zgłoszenia w zamkniętym liście.
Poste-restante N. M. Skała a/Zbr.

Kraszewskiego 19. Pięć pokoi z przynależytościami już od 1-go czerwca.

40.000 koron pożyczki na 7% udzielę na drugą hipotekę majątku ziemskiego na lat kilka.

Kupię majątek za 1,000.000, 300.000 i 200.000 koron blizko kolei.

50.000 koron poszukuję na drugą hipotekę większego majątku na 7% Lokacya bardzo pewna.

Sprzedam nową willę i rentowną kamienicę we Lwowie.

Dom komisowy „Merkury“
Lwów, ul. Milkowskiego 2.

Ulica Badenich 9, pomieszkanie z komfortem urządzone do wynajęcia.

Rządcę dóbr bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam Kazimierz Jędrzejowicz Rudnik nad Sanem.

Gorzelnik kawaler
Polak, z rutyną, do lepszych gorzelń, poszukuje posady w większym skarbie. Pośrednictwo osób wpływowych pożądane. Adres: **Gorzelnik, Lwów,** Słodowa 7.

Mleczarnia Zawadka
koło **Kałusza** poleca codzień świeże **masło** deserowe po cenie 2 K. 40 hal. za 1 kg loco Zawadka

Oficyalistów prywatnych, nauczycielki, bony, oraz wszelką doborową służbę dworską i miastową poleca biuro Czerwińskiej. Lwów. Kamińskiego 6. róg Krakowskiej 25.

Nauczycielki, bony i Francuzki na czas wakacyi poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek, pasaż Andriolego.

Wakacye w górach przepędzić mogą uczniowie pod rodzicielską opieką nauczycieli; oraz przygotowanie **do egzaminów wstępnych lub poprawczych.** Zgłoszenia do końca miesiąca. Agencya i sklep z przyborami szkolnymi Dr. Falkiewicza. Lwów Rynek.

Ułatwienie dla poszukujących do nabycia majątków i folwarków podaje biuro „Realita“ Lwów, ul. Stej Anny 17. Potrzebna dzierżawa 300—400 mg. Jest folwark na zamianę za kamienicę.

Prywatne doniesienia.

Occasion
Urządzenie 10 pokoi, pochodzące z masy spadkowej po Hr. W. jak mahoniowe i inne meble, obrazy, sztychy, bronzy, porcelany, makaty polskie i t. d. tanio
do nabycia
ulica Krasickich l. 7.

GARNITUR MŁOCARNIANY
o sile 6 koni Schutlewortha, z przyrządem do koniczu, mało używany, na sprzedaż za 6.000 koron.

Bliższe szczegóły poda Lwowska Izba załatwień, plac Dąbrowskiego 5.

Poszukuje się od 1 lipca b. r.
pomieszkania (w pobliżu ogrodów) złożonego **z 4 lub 5 pokoi**, przedpokoju, kuchni, łazienki piwnic, pokoiku dla służby, strychu, osobnej pralni i innych koniecznych wygódek.

Zgłoszenia listowne wraz z podaniem czynszu do l. 1168 Centralne Biuro Ogł. Lwów Kopernika 11.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.